DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 10. 15 Maja. 1865.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod.-rolnicz. krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7 marca 1865 r. Posiedzenie II. — Cokolwiek o bezcenności zboża p. *W. B. P.* — Nowa żniwiarka. (Nadesłane). — Rozmaitości: Ziemianin.

SPRAWOZDANIE
z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7 marca 1865 roku.

POSIEDZENIE II
dnia 6 marca popołudniu.

Z kolei programem wskazanej przychodzi wniosek do zmian w Statucie szkoły rolniczej Czernichowskiej.

Sprawozdawca Komitetu Wice-Prezes *Paszkowski*, motywując obszernie zamierzone zmiany, kładzie głównie nacisk na trzy punkta: 1) że myśl pierwotna zakładu uległa zmianie w tem, iż zakres jego zmienił się i rozszerzył tak, iż nie kształci już tylko folwarcznych gospodarzy, ale daje wykształcenie rozleglejsze, usposabiające młodzież wogóle do zawodu gospodarskiego. 2) Drugą ważniejszą zmianą jest oznaczenie rocznej opłaty od ucznia w kwocie 140 zlr. w miejsce dotychczas pobieranych 105 złr., co wnioskodawca uzasadnia faktycznie wyższemi wydatkami na ubranie i żywność uczniów, które zmuszają towarzystwo do dopłacania corocznie nadwyżki z ogólnych funduszów; że zaś fundusze te są obecnie szczuplejsze i wpływ ich mniej pewny i regularny, liczyć więc na nie z pewnością nie można i nie należy; kiedy bowiem towarzystwo udziela uczniom bezpłatnie pomieszczenie w za-

kładzie i naukę, słusznie aby koszt utrzymania i ubrania całkowicie był przez nich pokryty. 3) Trzecią zmianą jest przeniesienie początku roku szkolnego na 1 lipca, który jest także początkiem roku gospodarskiego; będzie więc dogodniejszym ten termin tak dla uczniów udających się na praktykę, jak szukających następnie stałego umieszczenia w gospodarstwach. Zachodzi jeszcze i ta okoliczność, iż kandydaci którzyby nie zostali przyjęci do zakładu z dniem 1 lipca, zawczasu o tem zawiadomieni, mogą jeszcze wejść do szkół publicznych, co nie mogło mieć miejsca obecnie przy rozpoczynaniu kursu 1 października, a więc w miesiąc po rozpoczęciu kursów szkolnych. Wreszcie czerwiec, jako czas najwolniejszy w gospodarstwie, przeznaczony jest na ferye; właściwiej przeto aby te miały miejsce zaraz po zamknięciu całorocznego kursu, aniżeli, jak dotąd, w ciągu kursu letniego, który tym sposobem doznawał pewnej przerwy w naukach zawsze niedogodnej. — Inne zmiany odnoszą się raczej do ściślejszego określenia niektórych postanowień dawnego statutu, do wypuszczenia dziś już niepotrzebnych paragrafów lub dodania tych, które wypływają z faktycznego stanu zakładu.

P. *Baszczewicz* po treściwem rozebraniu tych trzech punktów zasadniczych, zapytuje Zgromadzenia czy je przyjmuje?

Wice-Prezes robi uwagę, iż właściwiej będzie odczytać poprzednio całą osnowę nowego statutu, a następnie otworzyć nad nim dyskussyą i poddać pod głosowanie. Zgromadzenie zgadza się na tę propozycyą, a Wice-Prezes odczytuje następujący:

Statut dla szkoły rolniczej założonej przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie.

§. 1. Szkoła rolnicza, staraniem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego urządzona w Czernichowie, usposabia młodzież do zawodu gospodarskiego; zadaniem tej szkoły jest udzielanie wiadomości w gospodarstwie wiejskiem najpotrzebniejszych, łącznie z praktycznem wykonywaniem przez uczniów wszelkich prac około rolnictwa i hodowli zwierząt domowych, oraz ugruntowanie uczniów w moralności, posłuszeństwie i zamiłowaniu porządku.

Nie możemy zachować wyrażenia dawnego statutu, że szkoła usposabiać będzie młodzież na *gospodarzy folwarcznych*, bo się to nie zgadza z obecnym faktycznym stanem zakładu. Jakkolwiek bowiem szkoła nasza udziela tylko najpotrzebniejszych wiadomości, to zawsze ścieśnienie takie jakie mieści w sobie wyraz *folwarczny*, jest zanadto określającem to co się ściśle określić nie da.

Określenie zresztą treściwe w tym artykule wstępnym dążności i systemu szkoły uwalnia od rozwodzenia się nad nim szczegółowego w dalszych paragrafach statutu.

§. 2. W zakładzie tym umieszczeni będą chłopcy:

a) w wieku od 14 do 18 lat życia,

b) silnej budowy ciała i dobrego zdrowia,

c) obyczajności wiarogodnie poświadczonej,

d) umiejący dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadający dostateczną znajomość 4ch głównych działań arytmetycznych.

Przyczem z pomiędzy ubiegających się pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w szkołach krajowych nauk przygotowawczych.

Rozciągnięto możność przyjmowania chłopców aż do lat 18 (zamiast 16), gdyż zdarzają się przypadki opóźnionego rozwinięcia sił fizycznych, potrzebnych do wykonywania robót gospodarskich; w tym razie jednak miany będzie wzgląd szczególny na dotychczasową konduitę młodzieńca; głównem bowiem zadaniem zakładu jest danie uczniom, obok nauki, dobrego wychowania, co właśnie łatwiej się da przeprowadzić z chłopcami młodszemi, i dlatego też pozostawiono możność przyjmowania także 14-letnich, jeśli ich wykształcenie fizyczne na to pozwala.

Umiejętność czytania i pisania po polsku, tudzież znajomość 4ch głównych działań arytmetycznych, które w dawnym statucie dawały tylko pierwszeństwo, zamieniono tu na jeden z warunków przyjęcia. Jest to niezbędnym wypływem obecnego stanu szkoły, której uczniowie, przychodzący zawsze z pewnem już ukształceniem, traciliby czas czekając na niektórych, przybywających bez najniższych nawet wiadomości elementarnych, których nabycie jest najmozolniejsze; albo też ci ostatni nie mogliby zdążyć za więcej usposobionemi.

Natomiast dane jest pierwszeństwo okazującym lepszą zdolność lub składającym świadectwa szkolne. Miano tu na względzie, aby nie zagradzać wejścia tym którzy do szkół nie uczęszczali, jeśli okażą odpowiednie uzdolnienie przez złożenie egzaminu, o którym mowa w § 16 niniejszego Statutu.

§. 3. Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne. Za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby obowiązany jest każdy uczeń corocznie zapłacić złr. 140 w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kassy zakładu całkowicie zgóry wniesioną być winna.

Do tego co na uzasadnienie tego paragrafu już we wstępnem przemówieniu było powiedzianem, dodaje Sprawozdawca:

Towarzystwo nasze uchwalając na posiedzeniu dnia 2 marca 1857 r. 100 złr. m. k. rocznej opłaty od ucznia, w zasadzie postanowiło, iż ta kwota jest za odzież, stół i pomieszkanie; nauka wcale nią objętą nie została. Od czasu zaś jak zakład więcej się rozwinął, koszta płacy nauczycieli i ich utrzymania znacznie się podniosły. Podwyższenie opłaty jakie Komitet proponuje, opartem jest

na obliczeniu, o ile tylko można było dokładnem, według którego utrzymanie ucznia w Zakładzie, nie licząc nauki, wynosiło w kilku latach ubiegłych rocznie po złr. około 140. — Jeżeli zatem do tej kwoty podniesiemy opłatę ucznia, zawsze jeszcze nauka cała ciężyć będzie na ogólnym funduszu przez kraj na szkołę złożonym, do którego teraz Towarzystwo corocznie dopłaca, a jest nadzieja, że później uzupełni go może wyższy jak dotąd z funduszu krajowego zasiłek. Podwyższenie to opłaty potrzebne z wielu względów, nie jest jednakże tak znacznem, aby szkodliwie oddziaływać mogło na ubieganie się o przyjęcie do szkoły Czernichowskiej; wielka ilość corocznie zgłaszających się teraz obiecuje, że i przy zwiększonej opłacie ubiegających się o przyjęcie nie zabraknie.

P. Baszczewicz popiera wniosek o podwyższenie opłaty od uczniów. Uważa on szkołę jako dziecko Towarzystwa, które bądź co bądź wspomagać trzeba; mniema, że podwyższenie opłaty nie odstraszy, a tem samem nie zmniejszy liczby kandydatów, a może posłużyć do tego co jest nader pożądanem, aby szkoła z czasem sama własnemi siłami się utrzymywała.

Jł. hr. Załuski wnosi, aby opłatę rozłożyć na dwie raty półroczne.

Wice-Prezes odpowiada, że przezorność koniecznie nakazuje żądać uiszczenia całej opłaty z góry, — takie uiszczanie i dotąd w zasadzie istniało; — przecież w nadzwyczajnych przypadkach robi się czasem ulga stronom, lecz unikać należy dawania zachęcania dobrowolnie opuszczającym się w opłatach.

P. Rogaliński pyta: czy żądane podwyższenie opłaty od uczniów jest kwestyą żywotną dla szkoły? — W takim bowiem tylko razie będzie za niem głosować.

Sprawozdawca odpowiada, że za kwestyę bytu uważać je ściśle nie można, albowiem Towarzystwo dopłaca z ogólnych funduszów swoich do utrzymania szkoły; ale właśnie należy zrobić ulgę kassie Towarzystwa w wydatkach na szkołę, gdyż z tej kassy inne jeszcze cele Towarzystwa winny być popierane.

P. Rogaliński robi uwagę, iż wnioskowane podwyższenie stanowić będzie znaczną różnicę w porównaniu z dzisiejszą opłatą, przeto jest mu przeciwny, a popiera wniosek Jła Załuskiego.

Sprawozdawca raz jeszcze wymienia powody przeciwko rozkładowi opłaty na raty, i dodaje, jak wiele jeszcze dalszego rozwinięcia brakuje szkole naszej, do którego prędzej przyjdziemy uwalniając część funduszów Towarzystwa użytych teraz na dopłatę do utrzymania uczniów.

Czł. Kom. Wielogłowski widzi w szkole dwa cele: pożytek dla kraju i pożytek dla indywiduów; dla pierwszego założono szkołę. — Szkoła awansuje indywiduom naukę i utrzymanie, one też winny odpłacać się za te korzyści. Szkoła w Grignon od początku utrzymywała się własnemi siłami, a mimo podwyższenia opłat zwiększyła się liczba uczniów. Obok uczuć konieczny jest i rachunek; mówca popiera więc wniosek Komitetu.

Dyrektor Korzeliński, odpowiadając p. Rogalińskiemu, twierdzi, że podwyższenie opłaty od uczniów jest kwestyą żywotną. Faktem jest, że Towarzystwo wspierać musiało szkołę ze swojej kasy już nie na jej podniesienie i rozwinięcie, ale na jej utrzymanie. Co do rozłożenia opłaty na półroczne raty, ta zachodzi trudność, że potrzeby półrocza zimowego są dwa razy większe jak letniego. O ile możności Dyrekcya stara się przynosić pod tym względem ulgę stronom. Jednak w razie przyjęcia wniosku Jła Załuskiego, zastanowić się należy, kto będzie płacił za potrzeby drugiego półrocza, jeśli, jak się to zbyt łatwo

trafiać może, od ucznia który już pół roku strawi w szkole, nie będzie nadesłaną dalsza opłata?

PP. Dzwonkowski, Kozubowski i Korzeliński zabierają jeszcze koleją głos w tej sprawie, poczem:

Sprawozdawca Paszkowski mówi, iż badano w Komissyi do statutu wyznaczonej, czyby niemożna skrócić o jeden rok całego kursu szkoły, a przez to osięgnąć znowu ogólne zmniejszenie kosztu na utrzymanie ucznia w Zakładzie. Przeważyło jednakże to przekonanie, że skoro szkoła Czernichowska zamierza nietylko kształcić agronomów, ale i wyrobić ludzi z przymiotami moralnemi, zupełnie odpowiedniemi ich powołaniu, przeto cztery lata pobytu w Zakładzie są koniecznie potrzebne.

Prezes poddaje pod głosowanie paragraf 3, który przyjętym przez Zgromadzenie zostaje.

§. 4. Zwrot tej kwoty całkowity lub częściowy nie może być żądanym, nawet w tym razie, gdy uczeń z powodu złego sprawowania się lub samowolnego opuszczenia Zakładu, z liczby wychowańców wykreślonym zostanie.

Zastrzeżenie to musiało być zrobionem, aby przeciąć drogę żądaniom wszystkich mogących się znajdować w podobnym przypadku; — w nadzwyczajnych razach pozostawia się Komitetowi prawo uwzględnienia okoliczności.

§. 5. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4. — Ponieważ zadaniem Zakładu jest ugruntować uczniów w dobrych zasadach i obyczajach, przeto ten przeciąg czasu ani skróconym ani ominiętym być nie może.

Wstępowanie też na kurs późniejszy za egzaminem z nauk w Zakładzie przepisanych a pobieranych prywatnie dozwolonem nie jest.

Paragraf ten zastępuje dawny § 2, Nr. 3. Cała rzecz o 2-letnich kursach która była w dawnym statucie, usunięta jest jako niemająca już teraz zastosowania, gdyż inne dokładniejsze i stosowniejsze urządzenie zaprowadzonem zostało i objętem jest paragrafem 12ym. Objaśnienie powodu jest wyrzeczone w samym paragrafie, — dozwolonem zaś być nie może wstępowanie na kurs późniejszy dla tego właśnie, że Zakład jako wychowawczy nie może zwolnić ucznia z lat czterech.

§. 6. Po skończeniu przepisanych powyższym paragrafem statutu lat 4ch w szkole, każdy uczeń obowiązanym jest jeszcze pójść na rok jeden w obowiązek gospodarski do miejsca przez zarząd Zakładu wskazanego; po odbyciu którego i okazaniu świadectwa dobrego sprawowania się otrzyma, oprócz szczegółowego z księgi szkolnej wyciągu postępów w naukach i pilności w pracy, dowód zupełnego ukończenia nauk w Zakładzie szkoły rolniczej z stosowną zaletą.

Niepoddający się temu warunkowi mogą mieć udzielony sobie jedynie wyciąg z księgi szkolnej, lecz bez zalecenia.

Opuszczający Zakład przed czasem, może uzyskać jedynie poświadczenie, iż się w szkole znajdował, z wyraźną atoli wzmianką, że takową opuścił przed upływem oznaczonego statutem czasu.

W paragrafie tym są tylko uzupełnienia dawnego §. 2, Nr. 4, wyczerpnięte z praktyki i potrzeby, które same za sobą przemawiają. Natomiast niektóre inne części tegoż dawnego paragrafu, niemając już dziś zastosowania, odpadają, równie jak i inne orzeczenia innych paragrafów dawnych, o ile tu nie są powtórzone lub uzupełnione.

§. 7. Nauka tak teoretyczna jak i praktyczna w szkole rolniczej, osobnym planem nauk szczegółowo objęta, stosownie do postanowionych 4ch lat pobytu podzieloną jest na 4 oddziały, z których każdy w jednym roku winien być odbyty.

§. 8. O przejściu ucznia z oddziału do oddziału stanowi Dyrekcya Zakładu, stosownie do zapisanych w księdze szkolnej postępów.

§. 9. Uczeń nieotrzymujący promocyi do wyższego oddziału, wtedy tylko może uzyskać od Kuratoryi Zakładu pozwolenie powtórzenia oddziału i pozostania nadal w Zakładzie, jeżeli rodzice lub opiekunowie wyraźnie tego będą sobie życzyć, a uznanie Dyrektora nie stawi przeszkody. Rok taki utracony w liczbę lat 4ch przepisanych statutem liczonym nie będzie.

Przepis ten, który doświadczenie wskazało, musiał być zamieszczonym, aby nie zagradzać zupełnie dalszej drogi uczniowi, który raz nie otrzymał promocyi; niemożna jednak stanowić o dłuższem pozostaniu ucznia w Zakładzie bez zgody tych którzy za niego płacą.

§. 10. Jako pole do wykonywania prac rolniczych i stosowania nauk teoretycznych do praktyki oddanym jest szkole rolniczej folwark i gospodarstwo we wsi Czernichowie, własnością Towarzystwa gospodarczo-rolniczego będącej, gdzie wszelkie prace wszyscy bez różnicy uczniowie, podług uznania i polecenia Dyrektora odbywać są obowiązani.

Gospodarstwo folwarku Czernichowskiego według uznania Kuratoryi i Dyrekcyi, systemem głównie do potrzeb szkoły zastosowanym, choć ile możności z uwagą na dochód, prowadzić wypada.

Paragraf ten zastępuje §. 3-ci dawnego statutu, z uzupełnieniem §. 6-go. Uwaga oznaczająca charakter gospodarstwa Czernichowskiego jest tu potrzebną dlatego, aby zastrzedz się przeciw mylnym wyobrażeniom i dążnościom, jakoby gospodarstwo to miało zadanie gospodarstwa wzorowego lub też wyłącznie na korzyść ekonomiczną zwróconego. Nie tracąc z oczu ani jednego ani drugie-

go kierunku, nie można jednak iść wyłącznie żadnym z obudwóch, skoro folwark dla praktycznej nauki uczniów jest przeznaczony.

§. 11. Rachunki folwarku Czernichowskiego oddzielnie od rachunków szkoły utrzymywane być mają. Rachunki te najdokładniej, według przepisanej osobną instrukcyą formy prowadzić, i corocznie dnia 1 lipca obowiązanym jest gospodarz folwarku, nauczyciel teoryi i praktyki rolniczej, złożyć Kuratoryi za pośrednictwem Dyrektora.

Trudne zadanie zupełnego i dokładnego oddzielenia rachunków szkoły od rachunków ekonomicznych folwarku dotąd przeprowadzonem należycie nie zostało. — Komitet wkładając paragraf ten w statut, przyjąć chce nadal rozdział ten za obowiązek, i wraz z Kuratoryą ma nadzieję go dokonać.

§. 12. Rok szkolny w szkole rolniczej zaczyna się d. 1 lipca i dzieli się na dwa półrocza: pierwsze od 1 lipca do 1 grudnia, — drugie od 1 grudnia do 1 czerwca. Czas od 1 czerwca do 1 lipca jest wolny od nauk teoretycznych; w tym to przeciągu, według uznania Dyrektora, część uczniów może uzyskać pozwolenie odwiedzenia rodziców lub opiekunów, od których za powrotem poświadczenie sprawowania się w domu okazać są winni.

Paragraf ten jest w miejsce dawnego §. 7go. Sprawozdawca powtarza powody już we wstępie wyłuszczone.

§. 13. Prócz szczegółowych zapytywań uczniów w ciągu nauki i zapisywania miesięcznych postępów, w ostatnim tygodniu każdego półrocza nauczyciele odbywać będą z uczniami egzamin ściślejszy, z którego rezultaty w księgę szkolną zapiszą.

Jest to dawny §. 8.

§. 14. Każdorocznie w końcu maja w dniu przez Komitet Towarzystwa rolniczego oznaczyć się mającym, odbędzie się popis uczniów Zakładu z teoryi i praktyki, oraz udzielenie pochwał i promocyj. Dzień popisu ogłoszony będzie w dziennikach krajowych, aby rodzicom, opiekunom i dobroczyńcom Zakładu dać sposobność zdążenia na tę uroczystość i przekonania się o ile Zakład celowi swemu odpowiada.

Jest to dawny §. 8 uzupełniony.

§. 15. Szkoła rolnicza Czernichowska nie jest i nie może być zakładem ściśle wychowawczym ani poprawczym, niewłaściwie zbaczałaby od głównego przeznaczenia, gdyby jej nauczyciele czucie obowiązków uczniom dopiero wpajać, lub poprawą zepsutych obyczajów albo też wytępianiem złych nałogów nazbyt zaj-

mować się musieli, z uszczerbkiem pożytku uczniów pilnych i obyczajnych.

Dlatego w stosunku uczniów do przełożonych w Zakładzie zaprowadzoną będzie subordynacya i karność najściślejsza, a kary za przewinienia surowe; zwierzchność też Zakładu prawo mieć będzie wydalić tych uczniów bez zwłoki, którzyby się okazali niekarnymi, lub złemi obyczajami zgorszenie innym dawali.

Uczeń raz z jakiegokolwiek powodu wykreślony z listy wychowańców Zakładu, nigdy więcej przyjętym być nie może.

Jest to dosłownie §. 9 dawny z dodatkiem. Dodano do tego paragrafu zastrzeżenie, iż uczeń napowrót przyjętym być nie może do Zakładu, gdy go raz opuści. Zakład nie mógłby odpowiadać za ucznia, który jakiś dłuższy czas bez kontroli spędzi za jego obrębem.

§. 16. Liczba uczniów mogących być przyjętemi corocznie do Zakładu za opłatą, ogłoszoną będzie w dziennikach krajowych.

Podania o przyjęcie ucznia do Zakładu za opłatą, czynione być mają na ręce Dyrektora Zakładu franco, najdalej do 1 maja każdego roku; uczynione później, bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny:

a) Metryka chrztu,
b) Świadectwo moralności,
c) Świadectwo lekarskie zdrowia i szczepienia ospy,
d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą zgóry należność za stół i odzież, oraz że pozostawią ucznia przez lat 4 w Zakładzie.
e) Świadectwa z nauk przygotowawczych jakie uczeń poprzednio odbył.

Nieskładający świadectw z nauk przygotowawczych ulegać będą przed wejściem do szkoły egzaminowi z czytania, pisania i rachunków.

O postanowieniu przyjęcia przez Kuratoryą Zakładu wydanem zostaną podający zawiadomieni, — nieprzyjętym zaś allegata przy podaniu załączone zwróconemi zostaną. Uczeń o przyjęciu zawiadomiony, z dniem 1 lipca już w Zakładzie znajdować się powinien.

Podania o przyjęcie uczniów na miejsca funduszowe czyli stypendya przez c. k. Towarzystwo rolnicze lub innych dobroczyńców zapisane, tylko za poprzedniem ogłoszeniem Komitetu Towarzystwa, i stosownie do niego, czynione być mają.

Paragraf ten jest w miejsce Nr. 6 §. 2 dawnego. Są tu prócz tego sam uzupełnienia porządkowe przepisów o przyjmowaniu uczniów. Doświadczeni okazało potrzebę dokładnego zformułowania tych przepisów i umieszczenia ic

w statucie; z niedokładnego bowiem zastosowania się stron do tych warunków, przez które tylko postanowienia §. 2 o przyjęciu uczniów mogą być zachowane, wynikły już nieprzyjemności i nieporządki których się chce uniknąć.

§. 17. Naczelną zwierzchność Zakładu sprawuje Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego przez Kuratoryą złożoną z Kuratora i dwóch Inspektorów, których Komitet z grona swego wyznacza.

Kuratorya Zakład często zwiedzać i w szczegółach wszelką w nim czynność kontrolować ma, zdając o tem sprawę Komitetowi, a następnie c. k. Towarzystwu rolniczemu na Ogólnem Zgromadzeniu.

Jest to dawny § 12.

§. 18. Bezpośredni zarząd i administracyą Zakładu, oraz prowadzenie rachunków szkoły, sprawuje Dyrektor przez c. k. Komitet stale mianowany.

Należało tu uzupełnić niedostateczność poprzedzającego Statutu pod tym względem, iż powierzenie naczelnej zwierzchności zakładu Dyrektorowi, co *de facto* ciągle istniało, w instrukcyi jedynie wewnętrznej wyrzeczonem było. Jest to okoliczność tak dalece organiczna i zasadnicza, że w statucie zamieszczoną być powinna.

§. 19. Nauczycielami w Zakładzie są, oprócz Dyrektora,
Kapelan,
Nauczyciel teoryi i praktyki rolniczej, — razem gospodarz folwarku,
Nauczyciel hodowli zwierząt domowych,
Nauczyciel nauk przyrodniczych, i
Ogrodnik,

a w miarę możności i potrzeby inni jeszcze przybierani być mogą. Przyjęcie nauczycieli oraz oddalenie postanawia na przedstawienie Kuratoryi Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego.

Paragraf ten zastępuje §§. 10 i 11 dawnego Statutu. Dawne przepisy Statutu tyczące się liczby i rodzaju nauczycieli musiały uledz zmianie przy rozwinięciu Zakładu i nadaniu mu nieco rozleglejszego zadania, jak we wstępie zostało objaśnionem. Niniejszy paragraf zastosowanym jest do obecnego stanu Nauczycieli, z wolnością zaprowadzania dalszych potrzebnych modyfikacyj.

§. 20. Przepisy utrzymania uczniów, szczegółowy rozkład nauk, porządek życia w Zakładzie i obowiązki nauczycieli, objęte są osobną instrukcyą przez Komitet Towarzystwa rolniczego wydaną.

Jest to dawny §. 13.

§. 21. Fundusze szkoły rolniczej składać się mają:

1. Z zapisów fundacyjnych według intencyi fundatorów:
   a) w ogóle na utrzymanie Zakładu,
   b) albo w szczególności na utrzymanie uczniów czynione.
2. Z darów dobrowolnych jednorazowych lub corocznych, w gotowiźnie, w książkach, zbiorach naukowych, w modelach, narzędziach, machinach, w bydle, w ziarnie, lub wreszcie w czemkolwiek na żywność lub odzież dla uczniów przydatnem.
3. Z składkowej pożyczki bezprocentowej, w ilości po 50 złr. w. a. na wspomożenie szkoły rolniczej Czernichowskiej udzielonej, a według następujących zasad urządzonej:
   a) Wszelki niżej 50 zł. w. a. złożony datek uważanym będzie jako dar;
   b) Na wyższe datki — jeśli dawca nie zrzecze się wyraźnie zwrotu onych — danym będzie zapis długu.
   c) Dług ten umarzać się będzie stopniowo i w miarę możności z funduszów od potrzeb zakładu zbywających.
   d) Komitet ogłosi corocznie sumę na umorzenie długu tego przeznaczoną. Losowanie zapisów długu, w ilości sumie tej odpowiedniej, stanowić będzie kolej pierwszeństwa w spłacaniu wierzycieli Zakładu.
4. Z funduszów krajowych, o ileby wysokie Władze dotacyę na ten cel wyznaczyły.
5. Z funduszów jakie c. k. Towarzystwo gospodarczo - rolnicze krakowskie dla zakładu przeznaczy.

Jest to dawny §. 14. W paragrafie tym, wskazującym źródło funduszów szkoły, mowa jest o pożyczce na szkołę i jej warunkach. Jakkolwiek pożyczka w tej formie nie weszła w użycie, jednak Komitet uznał za stosowne pozostawić całą tę myśl pierwotną jako ślad pierwiastkowego zamiaru i jako zamysł, któryby jeszcze kiedyś mógł zostać urzeczywistnionym. Pod Nrem 4 tegoż paragrafu mała zmiana wynika ze zmiany stosunków ógólno krajowych; wreszcie pod Nrem 5 wskazane jest wsparcie z funduszów Towarzystwa, które za uchwałami Ogólnego Zgromadzenia właśnie się praktykuje.

§. 22. Fundatorom czyniącym zapis na utrzymanie wychowańców w tej szkole, służy też prawo wyboru uczniów na miejsce w Zakładzie zapisem ich uposażone; przyczem jednak ściśle zastosować się muszą do warunków w §. 2 i 18 *a*, *b*, *c*, *d*, niniejszej ustawy wskazanych.

Gdyby, odebrawszy od zarządu Zakładu doniesienie o opróżnieniu miejsca swej fundacyi, w przeciągu trzech miesięcy z pra-

wa swego nie korzystali, natenczas wybierze wychowańca na tę fundacyą Kurator zakładu z kandydatów kwalifikowanych.

Jest to dawny §. 15.

§. 23. Zmiana postanowień tego Statutu nastąpić może tylko za uchwałą Ogólnego Zgromadzenia, na wniosek Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, większością 10 głosów zmiany żądających zapadły.

Jest to dawny §. 16.

§. 24. Gdyby z jakiegobądź powodu szkoła rzeczona istnieć przestała, wtedy z funduszów zebranych, najprzód kapitały na utrzymanie jej powierzone oddanemi zostaną, następnie zaś z reszty funduszów, tak w pieniądzach jak nieruchomościach i ruchomościach, po ich spieniężeniu, o ile wystarczą, pożyczki w stosunku wysokości każdej z nich zwróconemi zostaną, a w końcu resztą pozostałości, jako własnością c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, Zgromadzenie Ogólne tegoż Towarzystwa rozporządzi, na cel ile możności do pierwotnego przeznaczenia tych funduszów zbliżony.

Jest to dawny §. 17.

Po wyczerpaniu paragrafów zmienionego statutu, Sprawozdawca zwraca uwagę Zgromadzenia na to, że przepisy tym statutem objęte nie byłyby zupełne i sprawiedliwe, gdyby nie obmyślono i nie wskazano zarazem, jak zmiany teraz zaprowadzone mają zostać zastosowane do tych uczniów, którzy już znajdując się w Zakładzie, a wstąpiwszy na dawnych warunkach, nabyli przez to praw, których słusznie pozbawiać ich nie można. Również i co do zmiany roku szkolnego potrzebnem było postanowienie przechodnie, i dlatego Komitet proponuje dodać do statutu:

Przepisy przechodnie następujące:

1. Uczniowie do szkoły rolniczej Czernichowskiej za opłatą po złr. 105 przyjęci i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do skończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni.
2. Po ukończeniu nauki mogą korzystać z dobrodziejstwa w ustępie 5 §. 2 dawnego Statutu wymienionego.

Mowa tu jest o zapomogach małych przyrzeczonych wychodzącym z Zakładu w ustępie 5ym §. 2go dawnego Statutu. Pozostawienie nadal tego wsparcia nie jest właściwem, oprócz bowiem uciążliwości dla kasy szkoły, jest w niem i niestosowność, ze względu na stan większej części uczniów, którzy do szkoły przybywają; — pozostawionem jednak zostało korzystanie z tego dobrodziejstwa uczniom dawnym o ile zechcą.

3. Statut niniejszy obowiązuje od dnia 1 lipca 1865 r.; zapro-

wadzenie onego i zastosowanie do obecnego stanu Zakładu, pozostawia się staraniu Komitetu.

Ogólne wyrażenie najlepiej odpowie tu potrzebie; ma zaś Komitet zamiar już w bieżącym roku 1865 skrócić kurs roczny o jeden miesiąc, tak, aby rok nowy szkolny zaczął się 1 września, następnie w roku przyszłym uczyniwszy to samo, zacząć rok nowy 1 sierpnia, a w trzecim dopiero roku przyjść do normalnego porządku rozpoczynania od 1 lipca, unikając przez to zbytecznej dla nauczycieli i dla uczniów trudności zmieszczenia całorocznego kursu w zbyt małej liczbie miesięcy, co miałoby miejsce, gdyby odrazu całą przeprowadzono zmianę.

Po krótkiej dyskussyi w ciągu czytania paragrafów i ich objaśniania i motywowania przez sprawozdawcę, w której zabierali głos pp. *Niedzielski Erazm*, *Korzeliński*, *Konopka i Sprawozdawca*,

Prezes zapytuje Zgromadzenie: czy życzy sobie przyjąć całość przeczytanych dopiero paragrafów statutu szkoły Czernichowskiej w teraźniejszem ich brzmieniu?

Zgromadzenie przez powstanie całkowitą osnowę powyżej wniesionego Statutu szkoły rolniczej Czernichowskiej jednomyślnie przyjmuje.

— Czł. Komitetu p. *Wielogłowski* stawia wniosek „co do podniesienia ogrodnictwa przemysłowego w Czernichowie i przeznaczenia mu kilku uczniów.“ Pomimo swej solidarności z Komitetem, wnioskodawca zarzuca mu zaniedbanie w szkole Czernichowskiej ogrodnictwa przemysłowego. Wyłuszczając powody które przemawiają za zajęciem się tą gałęzią gospodarstwa, wnioskodawca między innemi nadmienia, iż skoro produkcya rolnicza coraz mniej daje korzyści, należy wyszukiwać i podnosić inne uboczne źródła dochodu, do których liczy także ogrodnictwo. Twierdzi, iż Zakład Czernichowski bardzo jest sposobny do kształcenia uczniów w tej gałęzi, gdyż posiada zdolnego ogrodnika; jednakże większa produkcya tak absorbuje zajęcia uczniów, iż bardzo mało ogrodnictwu poświęcić się mogą. Wnosi przeto, jeżeli już nie ma być w tej mierze stosownego dodatku w statucie, aby przynajmniej udzieloną została Komitetowi wskazówka, iżby na ten przedmiot zwrócił swoją uwagę. — PP. *Konopka* i *Baszczewicz* sprzeciwiają się wnioskowi p. Wielogłowskiego, a to głównie dla braku środków potrzebnych do rozwinięcia ogrodnictwa w Czernichowie; p. Baszczewicz nadmienia, że nie ma u nas dość znacznej ilości konsumentów na warzywa. — *Wnioskodawca* odpowiadając, oświadcza, iż zawiódł się na kolegach Baszczewiczu i Konopce; wobec empiryków teoretyk ustępuje. Nie chce on ozdobnego ogrodnictwa,

ale towarowego, cebulowego. Wie, że przedewszystkiem idzie o pieniądz, to też go trzeba zewsząd wyciągać. Proponuje, żeby zamiast najmu dopomagającego ogrodnikowi szkoły, uczniowie byli mu dodawani, a tym sposobem z mało większym kosztem będą się sposobić ludzie, którzy rozniosą naukę ogrodnictwa po kraju; chce on aby Zakład przeznaczył czterech uczniów ogrodnictwu.— P. *Erazm Niedzielski* twierdzi, że sama produkcya zboża nie przynosi dostatecznego dochodu, o czem rok miniony najlepiej przekonywa; trzeba więc koniecznie podnieść produkcyę innych artykułów. Dlatego wypada, aby w Czernichowie uczniowie obeznawali się z produkcyą takich artykułów jak len, mak i t. p.; mówca nie stawia żadnego wniosku, ale chce dać wskazówkę Komitetowi. — C. K. *Konopka* robi uwagę, iż ogrodnictwo, jakkolwiek nie jest w Zakładzie Czernichowskim przedmiotem nader specyalnego i rozległego zajęcia, to wszelako nie jest zupełnie pominięte, ale owszem, o ile czas i okoliczności dozwalają, wykładane jest i teoretycznie i praktycznie; tak więc nie 4ch uczniów, jak żąda wnioskodawca, ale wszyscy obznajmiają się z ogrodnictwem. — P. *Korzeliński* nie zaprzecza użyteczności ogrodnictwa, twierdzi wszelako, iż wogóle czas przeznaczony na naukę w Czernichowie nazbyt jest ograniczony, aby go więcej jak dotąd ogrodnictwu poświęcić można. Specyalniejsze zajęcie się tą gałęzią wymagałoby osobnego zupełnie zakładu. — P. *Kozubowski* przemawia za urządzeniem letniego tylko kursu ogrodnictwa.

Po wyczerpaniu dyskussyi, wniosek p. Wielogłowskiego, jako *wskazwóka* dla Komitetu podniesienia o ile się da nauki ogrodnictwa w szkole Czernichowskiej, większością głosów przyjęty zostaje.

Poczem Prezes zamyka posiedzenie, naznaczając rozpoczęcie następnego nazajutrz na godzinę 11tą zrana.

(c. d. n.).

Cokolwiek o bezcenności zboża.

Mówić co chcieć, z tej lub owej agronomicznej a nawet polityczno ekonomicznej teoryi wychodząc: to zawsze uprawa zboża (cerealiów) pozostanie najważniejszym wyplodem rolnictwa, co ztąd jasna, że ród ludzki przeważnie żywi się zbożem, pomimo że tureckie i indyjskie ubóstwo jest asygnowane na ryż, a europejskie

na ziemniaki; pomimo tego, że strąkowe rośliny (groch, bób i fasola: *leguminosa)* żywią prawie tak dostatecznie jak mięso; pomimo tego, że kukurudza żywi przynajmniej tak samo jak ryż, a tuczy znamienicie dla wielkiego procentu tłuszczu, który się w niej zawiera.

Skoro zaś zboże jest najważniejszym wypłodem rolnictwa, tedy zależy najoczywiściej na tem, by go nigdy zamało nie było.

Ależ skoro jaki wypłód nie powraca kosztów na niego łożonych, a nawet gdy już nie daje żadnego zysku przedsiębiorcy, natenczas tylko dylettanci, lecz nie ludzie zawodu zarobkowego, będą się o to starali, by go dla publiczności nie brakło.

Co zaś warto usiłowanie dylettantów? o tem nikt lepiej nie powinien wiedzieć w Europie od nas samych właśnie.

Zboże jest bezcennem, t. j. nie zwraca kosztów wypłodu (produkcyi) i nie daje zysku (czystego, który jedynie jest rzetelnym zyskiem, chociaż byłby najmniejszym).

Przedemną leży właśnie broszurka pod tytułem: *Die nidrigen Getreidepreise. Volkswirthschaftliche Studie über Mängel und Besserungsmittel im Betriebe der ungarischen Landwirthschaft und in den damit zusammenhängenden Handels - und Industriezweigen. Von Mor. Jellinek, Mitglied des ung. Landes-Agricultursvereines u. m. Gesellschaften. Pest und Wien, 1865. Hartlebens Verlags-Expedition.* (8vo, str. 58 l., 1 nl.).

Życząc Węgrom jak i całemu światu najlepiej, a nie mając bliższych powodów wdawania się w obce sprawy, przejdę wymienione dziełko z uwagą, pędząc wodę na własny nasz młyn, bez niczyjej jednakże na świecie szkody.

Autor wymieniony mówi o nizkich cenach zboża. Nie przechodząc mu bynajmniej przez rozum, powiem, że wysokich cen zboża wcale nie godzi się i nie wypada życzyć krajowi. Dlatego też postanowiłem pomówić nieco o *Bezcenności zboża*, i to idąc o ile można krok w krok za autorem węgierskim. Kontrola wolna każdemu.

Jeśli produkcya zboża nie opłaca się, a nawet gdy już przedsiębiorca nie ma żadnego zysku, zboże jest bezcennem: tedy nikt nie ma powodu nią się zajmować, prócz dla samego siebie. Więc produkcya wątleje, upada, a potem zboże bywa tak drogiem, że tylko bogatsi wyżywić się mogą; — krocie, miliony ludzi umiera głodową śmiercią, a brak pracowitych rąk podroża i utrudnia produkcyą zboża w szczególności, a produkcyą rolniczą w ogólności.

Przykład tego mieliśmy w prowincyi naszej, mianowicie w 1847 roku bardzo przekonywający.

Nasz autor dzieli swoją rozprawkę na XII rozdziałków — ja niniejszą tak samo podzielę:

I.

Taniość zbyteczna zboża (bezcenność) nietylko podkopuje rolnictwo, ależ podkopuje cały byt społeczny.

Skoro rolnik zadarmo pracuje, ba! skoro rolnik nietylko zadarmo pracuje, ale jeszcze do swojej pracy dokłada: potrzeba, aby wszyscy zadarmo pracowali i dokładali do swojej pracy.

Do czegoż taki bieg rzeczy może doprowadzić społeczeństwo krajowe?

Autor naszej broszury twierdzi, iż w dyskusyach gazeciarskich, które się zajmowały kwestyą taniości zbytecznej zboża, pominięto pytanie: *jakby można srodze uciśniętym gospodarzom dopomódz?* A przecież to kwestya bardzo ważna, bo produkcya zależy głównie od producenta.

Uważa autor, że zniżenie cen przewozowych (Frachtermässigungen) jeszcze złemu nie zdoła zaradzić.

Autor bierze na uwagę, że niskie ceny zboża *nie ożywiają jego handlu.* Bierze autor rzecz na uwagę, i bardzo słusznie twierdzi, że każdy swój kapitał i swoję pracę tam zwraca, gdzie się największego zysku, największej nagrody spodziewać może. Autor słusznie to twierdzi, boć ludzie, jakkolwiek przeznaczeni żyć od natury w społeczeństwie, nie wzięli jednakże od niej popędów socyalistycznych, zaczem każdy łoży i pracuje jedynie na siebie i na tych, którzy mu najbliżsi z jakichbądź względów.

Autor mówi, i mówi bardzo słusznie, ba arcyzdrowo: Majątek narodowy bynajmniej nic nie zyskuje, gdy nasze wypłody, wyprowadzone za granicę, tejże za bezcen sprzedajemy.

Cóż się stanie z naszemi gospodarstwami, pyta nasz autor, jeśli w przyszłym roku i my i cała Europa pomyślnego doczeka się żniwa?

Otóż węzeł twardziej zawiązany niż niegdyś gordyjski. Żaden Alexander go nie przetnie, należy go rozwiązać jaknajsprytniej, ba! jak najrzetelniej, najrzeczywiściej.

Autor stawia 3 pytania:

1ód. Jak dalece dzisiejsze ceny zboża należy mieć za niskie?

2re. Zkąd się wzięło, że ceny zboża spadły?

3cie. Co należy uczynić dla wyswobodzenia rolnictwa z arcy-

przykrego dzisiejszego położenia, i aby mu (rolnictwu) pomyślniejszą zabezpieczyć przyszłość?

II.

Nie dzisiejsze to rzeczy, że ceny zboża się chwiały i to bardzo, że się chwiały wbrew wszystkiemu co sprawiedliwe i słuszne.

Za czasów Sulli (dyktatora rzymskiego, 82 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana) cena pszenicy z 5ciu na 1000 drachm podskoczyła — zatem, za co można było pierwej kupić 200 korcy pszenicy, za to tylko jeden korzec później kupić można było. W roku 1590 w Paryżu (idę za autorem) podskoczyła cena zboża pięćdziesięciorako.

W londyńskiem muzeum jest rękopismo *J. Chamberlain-a* do Sir *Dudley Carleton-a* z d. 12 lutego 1620 r.; w tem rękopiśmie stoi: „*Osobliwem jest nasze położenie: skarżymy się bowiem na obfitość (pożywienia); istotnie zboże tak niską ma cenę, że dochody z ziemi (gruntu) ledwie kapią, ba! nieraz dzierżawcy powiadają, że nie są w stanie nic płacić. Rada państwa tedy zawezwała nietylko każde grabstwo, ale jak mówią nawet każde targowe miasteczko do zakładania magazynów zboża, któreby posłużyły latom drogim zapasami. Chęć niezawodnie dobra, lecz wykonaniu jej niejedno stanie na zawadzie.*“

W innem piśmie z tegoż samego okresu czasu można czytać następujące słowa: „*Za mego życia nigdy Anglia nie była tak ubogą jak dzisiaj. Wszyscy się skarżą na brak dochodów z swoich posiadłości (skarżą się na brak rent). A przecież wielka obfitość wszystkiego, jedynie pieniędzy brak, a to taki, że ludzie za czynsz ofiarują zboże, bydło, i cokolwiek tylko mają... pieniędzy nie przynoszą. Pszenica tania, jak nigdy nie zapamiętam: za 20—22 pensów dostaniesz bushel, jęczmienia za 9 pensów; a przecież po tych cenach niemasz kupca... dzieje się tak, iż mi przychodzi lękać się, że mimo gadaniny o wielkiem bogactwie Anglii, taż zbankrutuje, właśnie jak owi kupcy, którzy długo okazale żywszy, nie mogą się oprzeć natarczywości swoich wierzycieli.*

Lecz poco więcej przykładów, tyle odległych od nas czasem i miejscem. Pewną jest rzeczą, że gdy pożywienie (zboże) zbyt tanie, że wtedy mówię próżniak najzupełniejszy nietylko stanął na równi z najpracowitszym i najprzemyślniejszym człowiekiem, lecz nawet go prześcignął, bo niedarmo mówi ruskie przysłowie: *szczob ne hubka, byłaby szubka* (gdyby nie gęba, byłaby szuba). Wszyscy prosimy Boga o chleb powszedni, i wszyscy na chleb powszedni

pracujemy. Lecz gdy się trafi, że miliony ciemnego ludu na chleb powszedni pracować nie potrzebują, cóż się wówczas dzieje? pytam. Lud ciemny nie pracuje nigdy z amatorstwa, nie pracuje z powołania i dla zasady: pracuje jedynie z potrzeby, pracuje poprostu z mniejszego lub większego musu, tak wielką jest władza bezczynności *(vis inertiae)* nietylko w fizykalnym, ale i w moralnym (ludzkim) świecie, pokąd tenże ostatni nie będzie nietylko *in proposito*, ale i *in effectu* światem moralnym. U nas ta *vis inertiae* tem silniejsza, im bardziej jesteśmy narodem po indyjsku filozoficznym, t. j. lubiącym gawędy i rozmyślanie o niebieskich migdałach, co inaczej być nie może, gdzie niema dosyć nauki, więc i pochopu do niej.

Po zbyt tanich latach następują bardzo naturalnym sposobem lata zbyt drogie. Jeżeli tanie lata są poniekąd klęską pośrednią, to drogie są niezaprzeczenie bezpośrednią klęską: owe ludność pracowitą demoralizują, te ją zmiatają.

W 1820 r. takie były ceny zboża:

M. K,

Amsterdam: meca pszenicy 2 f. 37 kr., żyta 1 f. 39 kr., jęczmienia 1 f. 23 kr., owsa 1 f. 2 kr.

Kraków: meca pszenicy 1 f. 30 kr., żyta 52 kr., jęczmienia 41 kr., owsa 26 kr.

Ciężki to czas był dla gospodarzy; brak niesłychany pieniędzy dotknął ich był, mówi nasz węgierski autor, wartość gruntu spadła bezprzykładnie.

Dalej mówi nasz autor: jak w 1863 nieurodzaj był klęską dla Węgier, tak miano wielką obfitość zboża w 1820 r. za klęskę w Europie.

Wnet poniżej mówi autor: Znamienici ekonomiści polityczni niemało napsuli sobie głów: jakby zapobiedz bezcenności zboża i gruntu? Chciano uregulować ceny targowe, chciano na kontynencie zaprowadzić angielskie prawa zbożowe. — Lecz z tego nie było nic, boć się opierało na mylnych zasadach. Jaśniej widzący ludzie, a tych było niewiele, mówi nasz węgierski autor, sądzili, że gospodarzom trzeba się udać do *oszczędności*, należy im zaprowadzić *lepszą kulturę*, że im potrzeba *znajomości zawodu*, *inteligencyi*.

Autor twierdzi i słusznie, że ceny zboża nie regulują się podług kosztów produkcyi tegoż. Ja dodam, że im cena zboża niższa, tem koszta produkcyi tegoż wyższe. Niechaj mi wolno będzie

przytoczyć tutaj anegdotę, za której prawdziwość z dobrem sumieniem zaręczyć mi nietrudno.

„Młody człowiek, prosto z lwowskiej akademii wyszedłszy, objął gospodarstwo, jeszcze za pańszczyznianych czasów i przed smutnemi wypadkami 1846 r. po zmarłym swoim ojcu. Były przednowki. Aby ludziom nie dać głodować, kazał stawić budynek niekoniecznie potrzebny. Pracującym płacił daleko wyżej nad zwykłą w okolicy cenę, a płacił tak aż do samych żniw. Gdy żniwa się zaczęły, rzekł gromadce: dotąd przepłacałem przez wzgląd na waszą potrzebę, odtąd będę płacił, jak płacą inni w okolicy.“ Ktoś z gromadki odrzekł mu: „Panie, nasby Bóg skarał, gdybyśmy pracowali więcej nad mus, nie biorąc wyższej nad zwykłą zapłaty.“

Autor zwraca naszą uwagę i na tę okoliczność, że rok tani po kilku drogich latach, nie jest tyle dotkliwym co po latach tańszych lub zupełnie tanich. My zgadzamy się zupełnie na twierdzenie autora, z tem już powyżej uczynionem zastrzeżeniem, że nie tanie, ale że bezcenne lata niszczą gospodarza i kraj cały.

Gdy zboże nie popłaca, nie ma nic z niego gospodarz i traci na niem; traci na niem i kupiec, lub ma stratę przed oczyma, więc w handel zbożowy nie wkłada kapitału; nie zyskuje na zbożu kraj, bo za niego pieniądze z zagranicy nie przychodzą; traci na niem kraj, bo się w nim zużyły podaremnie produkcyjne siły, więc konsumpcya odbywa się mniej więcej na koszt kapitału, którym w krajach rolniczych jest przemagająco kapitał gruntowy, ta *alfa i omega bytu narodowego.*

W tym roku (1864 i 1865) mamy taniość, nie poprzedzoną drogiemi latami, ztąd ta taniość jest tak przykrą. Na tych ostatnich słowach i autor i ja kończymy IIgi rozdziałek.

III.

Drugiem pytaniem już powyżej postawionem, a z którem pierwsze, już załatwione, ma ścisły związek, jest to: *Zkąd się wzięła taniość zboża?* Dotrzyjmy bliżej do rzeczy.

Naprzód u nas w Węgrzech, mówi autor, z powodu zaprowadzonego monopolu tytuniowego, także z powodu oryentalnej wojny, gdy ceny zboża bardzo podskoczyły, zwrócono się zanadto do uprawy cerealiów, których zużycie pozostało za ich wypłodem.

Ani wprost na pożywienie nie można było wyprzedać zboża, ani go w miarę będących zasobów nie zużywano w gorzelniach, browarach piwnych i fabrykach krochmalu. Tak mówi autor. Na-

sze stosunki o tyle są różne od węgierskich, że monopol tytuniowy nie zdaje się u nas wpływać na mniejszy lub większy wypłód zboża, albowiem ten monopol u nas oddawna zaprowadzony, należy do rzeczy zwykłych.

Monopol tytuniowy, rzekłem, należy u nas do rzeczy zwykłych, nieśmiałbym jednakże powiedzieć, że jest zbawiennym dla nas i dla cesarstwa.

W obwodach kołomyjskim, tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, brzeżańskim, złoczowskim, lwowskim, przemyskim, rzeszowskim, tarnowskim, samborskim, żółkiewskim nawet sanockim i jasielskim darzy i darzyłby się wybornie tytuń, a jakby się nie darzył w okolicach Krakowa, naprzykład na Czarnej-wsi! — Wiemy wszyscy, którzyśmy cokolwiek obeznani z płodozmiennego gospodarstwa zasadami, że po tytuniu zwykle udaje się doskonale pszenica, gdy jego uprawa w szczęśliwych latach już znaczną część wartości gruntu zapłaciła. Wiemy i to, że uprawę tytuniu można słusznie wedle stosunkowej jej wartości opodatkować, a co do kontroli, to kontrolować jest aż nadto komu, wszak straż finansowa jest przez połowę prawie niezatrudnioną.

Wiemy i to, że wywóz tytuniu zagranicę mógłby i naszej prowincyi i cesarstwu niemałe przynieść korzyści, zamiast których nieraz miewamy szkody, gdy przychodzi sprowadzać tytuń z zagranicy do nas.

Co do produkcyi gorzałki, ta w tanie lata wszędzie u nas, a zawsze w górzystych naszych okolicach tylko zbawienną być może, a to dla tego, że dźwiga chów i wypas bydła, zapomaga rolą i przyczynia się do jej urodzajności, a zatem ułatwia produkcyą cerealiów; w okolicach o bogatszej glebie i lepszym klimacie ułatwia już uprawę roślin handlowych w ściślejszem słowa znaczeniu.

Z tego, co rzekłem, nie wynika, abym był za rozpajaniem ludzi trucizną prawie tak szkodliwą jak opium. Ależ z polityczno-ekonomicznych względów produkcya wódki u nas jest ważną, bo stanowiła i może jeszcze stanowić zyskowny artykuł dla handlu wywozowego. — Pijaństwo, sądzę, byleby dobrej chęci nie brakło, i prawodawczej i wykonawczej władzy, można powstrzymać bardzo skutecznie wielorakiemi środkami.

Co do wyrobu piwa, należałoby sobie, u nas przynajmniej, jego rozszerzenia życzyć. — Piwo, byleby istotnie tylko ze słodu i z chmielu złożonem było, więc, byleby do niego nie mieszano narkotycznych substancyj, jest płynnym pokarmem dla ludzi, nadto

daje młóto dla bydła, mianowicie dla dojnych krów, a więc także pośrednio pomnaża urodzajność gruntu.

Kto wymyślił, że cukier, kawa, herbata, piwo, wino i tytoń są zbytkowemi artykułami, że je zatem nad miarę opodatkowywać należy, ten nietylko nie miał wyobrażenia o chemii organicznej, ale i nie miał zdrowego pojęcia o finansowości: ludzie głodni i pragnący nic nie wyprodukują, a tylko z rzeczywistego producenta kraj może mieć dochód.

Zresztą *ubi populus, ibi obolus;* ale potrzeba aby populus był ruchliwym, więc był sytym i miał wygody aż po pewien stopień. Bez produkcyi niema konsumcyi, a produkcya bez konsumcyi jest i musi być bezowocną.

Co się tyczy fabrykacyi krochmalu, należałoby życzyć, aby się u nas bardzo rozpowszechniła, a to dla tego, że z krochmalu można wyrabiać gorzałkę, piwo, syrop; że można z krochmalu, przechowawszy go do drogich lat, za dodaniem mu materyi azotycznej, wypiekać chleb. W praktyce wypadałoby do krochmalu dodawać bobowej, grochowej lub fasolowej mąki.

Ba, ze syropu wyprodukowanego z krochmalu można wyrabiać miody pite, maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Węgierski autor mniema, że w jego ojczyznie spadły ceny zboża ztąd, iż w Rosyi jego produkcya się dźwignęła. O temby wiele mówić. Ile wiemy, nie moskiewskie ale polskie prowincye pod carskiem berłem będące produkują zboże dla zagranicy; w tych prowincyach jak jest zamiłowanie do roli, tak jest i intelligencya w wyższych warstwach społeczeństwa — w tych prowincyach leży cała europejska waga Rosyi, o czem niestety ani sama Rosya ani Europa nic wiedzieć nie chce.

Za trzecią przyczynę spadnięcia cen zboża w Węgrzech uznaje nasz autor konkurencyą Ameryki.

Konkurencya amerykańska powinna nietylko Węgrom ale też i wszystkim polskim prowincyom wybić raz na zawsze z głowy, że są, że być powinny i nadal być mogą czysto rolniczemi.

Były czasy, w których my Polacy słusznie mawialiśmy, iż obce uśmierzamy głody; były to czasy, w których Polska wysyłała zboże do Francyi, Anglii, Niderlandów i Hiszpanii; ale były to czasy, w których Jan Kochanowski, wieszcz nasz nieporównanego klasycznego wykształcenia, narzekał na to, że szlachcic odwykając od broni, zanadto się trudni pługiem i sochą. — Był to czas, w którym ustały samodziałki a nastały fałendysze, już i na świę-

tą Litwę i Ruś przeszczepione, na co p. Mścisławski (Mieleszko) narzeka na walnym sejmie, przemawiając do Króla Jegomości, aby raczej na Litwie i Rusi, niż w Koronie mieszkiwał; ależ *tempora mutantur et nos mutamur in illis:* czysto rolniczym krajem i narodem i nie powinniśmy już dzisiaj być i nie możemy, jeżeli *z głodu wyginąć nie chcemy.*

Dalej, mówi autor węgierski, braknie składowych (depozytowych) domów, którym możnaby powierzać w latach obfitych zbożowe zapasy za jaką taką przedpłatę. — To samo kubek w kubek tyczy się nas. — A braku domów składowych nie przypisujmy niczemu innemu, tylko wątłej naszej woli, boć silna wola góry na góry przenosi, a przynajmniej potęgę morską ujarzmia, jak to widzimy na Niderlandach.

Zanim trzeci rozdziałek skończymy, powiedzmy jeszcze, idąc za napomknieniem autora węgierskiego, słówko u uprawie ziemniaków.

Schwerz, mąż humanitarnie wykształcony, który młode swoje lata spędził w Belgii a pod koniec żywota swego był dyrektorem zakładu Hohenheimskiego w Niemczech, twierdził, że uprawa ziemniaków jest klęską dla Europy: bo wypładza proletaryat wiejski. W pewnem miejscu Schwerz mówi: byleby kto miał okłót słomy i zasadził zagon ziemniakami, już się żeni i tworzy rodzinę paupów.

Ziemniakom, jako wyłącznemu albo tylko głównemu pożywieniu ludzkiemu jest wiele do zarzucenia; ale ziemniakom jako pokarmowi bydlęcemu i jako do fabrykacyi rolniczej bardzo przydatnemu materyałowi nietylko nie ma nic do zarzucenia, ale owszem wiele do zawdzięczenia.

Nadużyć i nadużywać wszystkiego mogą niebaczni ludzie.

Przystąpimy do rozdziałku czwartego.

(d. n.).

Nowa żniwiarka.

(Nadesłane).

Od kilkunastu lat daje się czuć brak chętnego robotnika tak dotkliwie w naszem rolniczem gospodarstwie, iż konieczność wymaga zaprowadzenia maszyn, któreby część roboty ręcznej zastąpić mogły.

Z pomiędzy wszystkich gospodarczych maszyn stała się maszyna do żęcia zboża nadzwyczaj pożądaną. Każdy uczony i nieuczony rolnik pojmuje, iż w czasie żniw choć w części maszyną uskuteczniona robota, przyczyni się znacznie do wczesnego uprzątnienia zbiorów. — Te życzenia stały się tak ogólnemi, iż prawie z każdego narodu ludzie genialni przedstawili nam swe maszyny. Praktyka oceniając ich wartość nie zrobiła jeszcze wyboru, któreby wogóle był przyjętym.

Obok tak wielu różnorodnych żniwiarek, obok tak wielkich dzieł sztuki, jakiemi nasz wiek poszczycić się może, ośmielam się plan maszyny mojej w następujących szczegółach przedstawić Sz. Publiczności.

Maszyna moja ma kształt stojącego cylindra: Ma w przecięciu kręgu 48 cali, wysokości 30 cali. Przestrzeń zboża którą swą szerokością zajmuje, wytnie odrazu, i to co wytnie w porządku odłoży. Cały krąg i wierzch maszyny jest cienką blachą tak szczelnie zabudowany, iż we wnętrze jego ani słoma, ani deszcz, ani kurz zajść nie może. — Stoi na osi kół (Fahrräder) w jego wnętrzu ukrytych nieruchomo, i cały kołowrot, który podrzędnym częściom nadaje ruch, jest w wnętrzu jego ukryty. U spodu przedniej części cylindra są osadzone sierpy, które ze wnętrza dostają obroty, i zajęte źdźbła przy nadstawce tak jak rzezak przy stalicy ucinają.

Na całym zewnętrznym okręgu i wysokości nieruchomego cylindra są ruchomo urządzone grabki, które, gdy maszyna naprzód postąpi, w krąg cylindra posuwają się, i to co sierpy spodem utną, spodem i wierzchem na ząbki swe zabierają i z boku maszyny odkładają.

Maszyna ta postępuje na swych wewnątrz ukrytych kołach naprzód, a bydlo zaprzężone postępuje za maszyną po uprzątnietem już polu. Człowiek obok maszyny idący nadaje jej za pomocą korby i trybu dowolną dyrekcyą, a bydło zaprzężone za kierunkiem maszyny musi postępować. Maszyna ta będzie ciąć i odkładać w prawą i w lewą stronę, tak, jak to pochyłość zboża i życzenie dyrygującego człowieka wskaże.

Pod pochylone zboże maszyna tak jak i ręczny żniwiarz lub kosiec robić nie może; w takim razie musi maszyna luzem wracać i za pochyłością zboża stawać do roboty. W mało pochylonem lub wprost stojącem zbożu, może maszyna w okrąg łanu bez przerwy robić. Na pochyłości ziemi 12 cali na sążniu, może jeszcze maszyna bez obawy wywrotu swą służbę zrobić. Można ją stoso-

wnie do życzenia tak ustawić, iż zostawi wyższą lub niższą ścierń. Gdy zaś zwyczajnie wysoką ścierń zostawiać ma, nie zagrażają jej zwyczajne bruzdy, mrowiska, grudy i inne nierówności uszkodzeniem.

Para bydła średniej siły zdoła maszynę cały dzień bez wielkiego natężenia w ruchu utrzymać. Jeden człowiek z małym poganiaczem obsłuży maszynę dostatecznie. Maszyna niepotrzebuje osobnego przyrządu, na którymby w pole wyjść mogła. Na kołach swych, na których odbywa funkcye żęcia, potoczy się i drogą, z tą różnicą, iż w tym razie bydło naprzód, a maszyna za niem postępować może. Ma taki przyrząd, iż za pociśnięciem cały kołowrot w spoczynek, a za przeciwnem pociśnięciem w ruch wprowadzonym być może.

W planie czyli w teoryi jest wyż rzeczony skład i czynność maszyny, na podstawie uzasadnionych praw geometryi, matematyki i mechaniki czysto możliwą.

Praktyka kładzie w budowie tej maszyny jeszcze następujące kondycye:

Ciężar maszyny jest jej właściwą siłą (?). Część z jej ciężaru może jako żywotna siła być użytą, a reszta musi pozostać jako siła bezżywotna. Ciężar maszyny musi być tak wymierzony, by maszynie nadał siłę wykonawczą, by para bydła podołała ciężar poruszyć, maszyna w gruncie nie grzęzła, by części składowe były dostatecznie trwałe, by zdołały i niespodziewany nacisk wytrzymać, i by wszystkie części jednej kategoryi były tak równego wymiaru, iżby się bez trudności i zachodu w swych przeznaczonych miejscach umieszczać i swej czynności punktualnie dopełniać mogły.

Ażeby podług wyż rzeczonych wymagań teoryi i praktyki maszynę zbudować, muszą jej wszystkie części składowe być z wybornego kruszcu, każda sztuka musi być odtoczoną i jak najsubtelniej zbudowaną, suma ciężaru pojedynczych części musi wyrównać sumie ogólnej, na całą maszynę wymierzonej, a podział kółek kołowrotu i wyrznięcie zębów musi być jaknajdokładniejsze.

Warunki te tylko fabryka na wyższą stopę urządzona i stosowny przyrząd do wyrzynania zębów mająca, uskutecznić może.

Że zaś takowych przyrządów w tutejszo-krajowych fabrykach nie mamy, wymaga konieczność udać się z budową tej maszyny do fabryk zagranicznych.

Brak funduszów powoduje mię uczynić odezwę do Wysokich tutejszo krajowych i zagranicznych Towarzystw gospodarskich,

szanownych właścicieli fabryk maszyn, przyjaciół pracy i postępu o podanie mi środków.

Oświadczam przytem, iż jestem gotów pożytkiem, jaki z wyrobu takich maszyn mieć można, w połowie podzielić się z tym, ktoby chciał dać dostateczny wkład na budowę tej maszyny.

Bliżej porozumieć się ze mną można przez listy frankowane, pod adresem: Józef Męciński w Łopience, p. Baligród.

Łopienka, d. 10 kwietnia 1865 r.

Józef Męciński.

ROZMAITOŚCI.

Ziemianina (poznańskiego) Ner 15 zawiera: O płodozmianie w ogólności (dokończenie) p. L. Dąbrowskiego. — Ogólne uwagi nad rasami owiec: Rambouillet, Southdown i Negretti. — Przyczynek do meteorologii. — O mierzwieniu powierzchni i podłoża ziemi pod drzewami owocowemi. *Towarzystwa rolnicze:* Sprawozdanie z rocznych czynności Tow. roln. powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego od marca 1864 do 1865. — Odezwa Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. *Rozmaitości:* Smarowidło do kopyt. *Koresp. redakcyi:* z Londynu. J. M. Waligórski.

Ner 16. Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych, p. Józ. Prabuckiego. — Słówko o stokłosie (Bromus Schraderi). — O uprawie wełny. — Pracownia chemiczna. *Rozmaitości:* Smarowidło do wozów. — Smarowidło do przysposobienia szpar kopytowych do podkucia. *Koresp. redakcyi:* Z Radlnia pod Urzędowem (Gub. Lubelska).

Ner 17. Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych (c. d.) p. J. Prabuckiego. — Akademia leśna i rolnicza w Tarancie, p. A. Buchowskiego. — O spasaniu młodej koniczyny. *Tow. rolnicze:* Walne zebranie Tow. roln. poznańsko-szamotulskiego d. 6 maja r. b. — Protokół z posiedzenia walnego zebrania Członków Tow. roln. powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego. *Rozmaitości:* Kit do zacierania szpar i uszkodzeń u mebli.

Ner 18. Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych (dokończenie) p. J. Prabuckiego. — Kultura leśna w średnich i mniejszych własnościach ziemskich, p. Fabiana Chojnackiego. — O pokarmie roślin i zwierząt i o znaczeniu węgla i azotu w przyrodzie, p. Dra Stan. Szenica. *Tow. rolnicze:* Sprawozdanie z posiedzenia Tow. agron. powiatu Brodnickiego z d. 11 kwietnia 1865. — Odezwa Zarządu Głównego Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. *Rozmaitości:* Wywabianie plam rdzowych z bielizny. — Inkaust do znaczenia bielizny. — Wywabianie plam z książek. — Sposób zaprawiania piór stalowych, ażeby inkaust łatwo do nich przylegał.

Ner 19. Niektóre praktyczne spostrzeżenia odnoszące się do zakładania domów wiejskich i budynków gospodarczych w ogóle, p. A. Wieczorka. — Wybór roślin do uprawy w płodozmianie, p. L. Dąbrowskiego. — Czy woda, pozostała w kadziach po sztucznem praniu owiec, ma jaką wartość mierzwy, i jak wysoko wartość tę cenić wypada? — Ile czasu potrzebuje zwierzę przeżuwające do strawienia jakiejbądź paszy? *Tow. rolnicze:* Kurs pszczelny w Środzie. — Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gosp. W. Ks. Poznańskiego. *Rozmaitości:* Sposób hodowania rychłych ziemniaków w połączeniu z uprawą ogórków. — Wezwanie, Ignacy Lipczyński. — Pruskie Tow. akcyjne zabezpieczenia od gradobicia.

M. Jawornicki Red. odpow. — Nakł. Red. — W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.